

GRAT

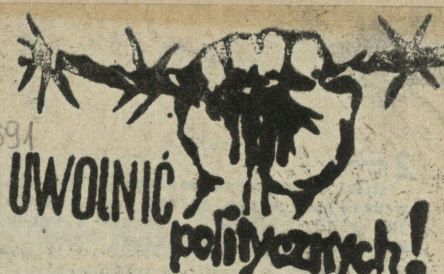
10/20



EDR 0631

UWOLNIĆ

politycznych!



PISMO
NS/7 **Solidarność**
STOCZNIOWCÓW

SZCZECIN

28.06.1984

Po "wyborach"

WY GŁOSOWALISCIE - MY POLICZYLIŚMY

W części okręgów wyborczych w Szczecinie liczba głosujących nie przekroczyła 50 %, a do takich należała np. obwodowa komisja wyborcza nr 22, mieszcząca się w szkole podstawowej nr 30 na Pomorzanych, czy obwód nr 4 w Policach, gęsi na 478 uprawnionych głosowało 219. Podobnie sytuacja wyglądała na osiedlu Stenczym, na osiedlu Przyjaźń, a także w Szczecin-Dąbju.

Głosowali przede wszystkim ludzie starsi. Procenty na prowincji były często bardzo wysokie i niekiedy przekraczały 90 %.

Wszystkie jednak dane w Szczecinie są w gruncie rzeczy drugorzędne wobec skandalu jaki miał miejsce w niedzielę wieczorem. Otóż członkom Wojewódzkiej Komisji Wyborczej jej przewodniczący Bogdan Matałyga zakomunikował, że mogą udać się do domów a całą pracę "techniczną" dokona zespół urzędników. Bogdan Matałyga upoważnił kilkanaście osób do otwierania zalakowanych kopert i do sprawdzania protokołów - rękoma w celu korekty drobnych błędów. Zaś członków Wojewódzkiej Komisji Wyborczej zaproszono na 7⁰⁰ rano do podpisania przygotowanych protokołów.

Warto też zwrócić uwagę na szarą eminencję tych "wyborów" p. Grünberga, emerytowanego pracownika Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie, wieloletniego specj od tej problematyki, który w niedzielę twierdził iż w żadnym okręgu nie trzeba będzie powtarzać "wyborów".

Liczba osób uprawnionych do głosowania została przez szczecińską prasę podana dopiero w środę i to pozwalało też na różne manipulacje, zarówno podczas "wyborów", jak i po nich. Otóż w niedzielę ok. godz. 17⁰⁰ szef Biura Paszportów w Szczecinie rozwoził do punktów głosowania listy osób, które należało wykreślić z wykazu uprawnionych do głosowania. Znaleźli się na nich ludzie pozostający poza granicami kraju, a także... wielu działaczy "Solidarności" oraz studenci.

Cóż zatem działo się w nocy z niedzieli na poniedziałek w gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie pod nieobecność członków Wojewódzkiej Komisji Wyborczej? Ano dokonano tam kilku "drobnych" korekt zgodnie z zaleceniem KW PZPR, aby w okręgach miejskich głosowania nie powtarzać.

Bez wiedzy Wojewódzkiej Komisji Wyborczej dokonano także szeregu innych psonięć, a do takich należało: chodzenie po domach i przypomnienie o sprawdzeniu list wyborczych, czy też przesunięcie terminu sprawdzania list wyborczych. Należy też wspomnieć iż po przeprowadzeniu konsultacji wyborczej kilkunastu kandydatów na radnych zrezygnowało z kandydowania i wtedy umieszczenie nowych nazwisk dokonano z pominięciem obowiązującej procedury.

Legalizm tych "wyborów" malał w miarę kolejnych faz kalendarza wyborczego.. Finansze w Szczecinie na "wybory" planowano wydać 14 mln zł, faktycznie zaś przekroczono 20 mln zł. 1 czerwca Szczecińskie Zakłady Graficzne rozpoczęły druk kart do głosowania, a 5 czerwca przyszedł teleks z Warszawy dotyczący nowego wzoru kart i w ten sposób ponad 1 milion kart poszedł do kosza.

Doniesie po posiadzeniu Biura Politycznego KC PZPR w prasie przedstawione do wiadomości wyniki tej farsy wyborczej. Należy przypuszczać, że nie były to wsi znaczenia na podane wyniki "wyborów", gdyż choćby "Głos Szczeciński" z 20 czerwca doniósł iż w "wyborach" do miejskich rad narodowych udział wzięło 66,9% uprawnionych do głosowania, podczas gdy z liczb podanych już w poniedziałek rano na posiedzeniu Wojewódzkiej Komisji Wyborczej wynika, że głosowało 63,7% wyborców. Z informacji wstępnych można wnosić, że wyniki podane przez władze PRL zostały sfalszowane w 10 - 15 procentach.

Mimo wszystko nawet wyniki oficjalne są wielkim zaskoczeniem, nigdy bowiem w dziejach chyba całego obozu socjalistycznego nie przyznano publicznie, że tak wielu obywateli jednego z baraków w tym obozie, ponad 6 milionów, władzy komunistycznej powiedziało - NIE!

Doc.dr Jerzy Waserman - WSP /agent KGB/

WŁADZA "LUDOWA"

Władza "ludowa" zawsze skrupulatnie dba by spożycie alkoholu wzrastało. Dochody ze sprzedaży wódki były i są filarem budżetu państwa. Plany społeczno-gospodarcze przewidywały i przewidują wzrost spożycia napojów alkoholowych.

Zarobek roczny władzy "ludowej" na pijaństwie ludności sięga czterystu miliardów złotych na czysto rocznie. Liczby dotyczące tej kwestii są bezsilne dla komunistów.

W latach międzywojennych spożycie alkoholu nie przekraczało półtora litra alkoholu na głowę. Podobnie kształtowało się spożycie napojów alkoholowych bezpośrednio po wojnie. W miarę umacniania się władzy komunistycznej spożycie alkoholu planowo rosło. Spadku dochodów z wódki władza nie dopuszcza nawet na myśl, gdyż zagrażałoby to budżetowi PRL.

O rozmiarach zarobkowania na pijaństwie ludności niech świadczą przychody tylko jednej wytwórni wódek przy ul. Jagiellońskiej w Szczecinie:

- w 1975 roku - 4 miliardy zł
- w 1976 roku - 5 miliardów zł
- w 1977 roku - 5,5 miliardów zł
- w 1978 roku - 6 miliardów zł
- w 1979 roku - 6,5 miliardów zł
- w 1980 roku - 7 miliardów zł
- w 1981 roku - 8 miliardów zł
- w 1982 roku - 17 miliardów zł
- w 1983 roku - 25 miliardów zł

O skali ogólnopolskiej planowy rozwój pijaństwa obrazują poniższe dane:

- w 1945 roku - 1,5 litra wódki na głowę obywatela PRL
- w 1950 roku - 3 litry wódki na głowę obywatela PRL
- w 1970 roku - 5,2 litra wódki na głowę obywatela PRL
- w 1980 roku - 8,4 litra wódki na głowę obywatela PRL
- w 1982 roku - rzeczywiste spożycie alkoholu osiągnęło katastrofalny poziom 10,2 litra na głowę / oficjalnie podane dane zostały zaniżone /
- W roku 1982 w izbach wytrzeźwień zatrzymano o 91 tysięcy osób więcej niż w roku 1981. Łącznie w 1982 roku przebywało w izbach wytrzeźwień 288 952 osoby.

Regulacje ustawowe o rzekomej walce z alkoholizmem wydawane w latach 1956, 1969, 1971, 1982. Po każdej z tych ustaw sprzedawano wódki więcej niż przed wydaniem ustawy. Do tego właśnie dąży władza "ludowa".

W tym roku 1984 - sądząc z wypowiedzi posłów - Sejm dokona kolejnych zmian ustawowych by znów zwiększyć spożycie alkoholu.

Opornik

NOWY CHWYT?

W dniach poprzedzających "wybory" w "Warskim", a także w innych zakładach pracy Szczecina, np. w WPKM-ie miały miejsce rozmowy ostrzegawcze kierownictwa / tak, kierownictwa, a nie jak dotychczas funkcjonariuszy SB/ z wieloma pracownikami, najoszczędziej zatrzymywanymi wcześniej przez ubeków pod zarzutem kłopotliwych wydawnictw "Solidarności". Przebieg rozmów wszędzie był podobny. Domagano się zaprzestania działalności na terenie przedsiębiorstwa i w mieście. Strażono zwolnieniem z pracy. Jeżeli przy rozmowie obecny był tzw. "członek polityczny" wykazywał się szczególną aktywnością.

Akcja ta miała nacelu wyborcze zastraszanie działaczy "Solidarności" nie przez "urzędników" z Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych lecz dzięki zaufanym kierownikom, szefom, dyrektorom.

Równocześnie ludzie współpracujący z SB, ich konfidenci, tzw. "osety" / w języku ubeckim tak nazywa się "osoby zaufane" / rozpowszechniali plotki o rzekomych zatrzymaniach działaczy podziemia "Solidarności" na 48 godz. w przeddzień "wyborów".

Miastety część naszych kolegów dała się zwiść temu nowemu chwytowi SB / podobnie bowiem postępowano przed solidarnościowo-narodowymi rocznicami, czy przed 1 Maja/ i 17 czerwca opuściło miejsce zamieszkania. MK



Warto przyrzeć się dość specyficznemu środowisku jakim jest największy szczebel armator, czyli Polska Żegluga Morska. Bardzo aktywna w okresie legalnej działalności "Solidarności" załoga, która w 97 % wstąpiła do NSZZ "Solidarność", składa się z 80% marynarzy i 20% pracowników zaplecza z ład.

Przedsiębiorstwem od wielu lat rządzi, niczym klasyczny kapitalista dyr. Karger. Podstawowymi atrybutami jego władzy, czyli marekwa są osobiste rozdzielane placówki zagraniczne lub agentury, w-ce dyrektorские fotele lub prezesyury w coraz to nowych spółkach akcyjnych, które stały się wręcz jego fobią, wszelakiego rodzaju rozjazdy zagraniczne, nominacje na kapitanów i st. mechaników etc., etc.

Nic więc dziwnego, że z taką furją dyr. Karger i powołany w przeddzień tragicznego 13.12. 81 r. sztab wojskowy w składzie: kadr Szymański, Ożeg, Żychliński, Fedorczyk, Jankowski, Turkiewicz, Wojsiat, Bortosiewicz, Krzes, Kruk Gaweł, Kucharczyk, Arabczyk rzucili się na działaczy Komisji Zakładowej "Solidarności" i Rady Pracowniczej, próbujących wcześniej zmienić ten skomplikowany i śmieszny mechanizm władzy. To oni sporządzili listy preskrypcyjne dla SB, to na nich przede wszystkim ciąży moralna odpowiedzialność za aresztowanie przew. KZ "Solidarność" J. Denisowicza, internowanie kilku kielezów, wśród nich był także ś.p. Henryk Greła, który po zapadnięciu na zdrowiu i zwolnieniu z internowania zmarł 18.08.82 r. w wieku 46 lat. To przez nich wyrzucono z pracy kilku cenionych specjalistów tylko za noszenie w stanie wojennym znazka "Solidarności". To oni wskazali osoby do nękania wezwaniami na przesłuchania lub do przeniesienia na niższe stanowiska. To z powodu częstego nękania przez SB podjęli trudną decyzję opuszczenia kraju kol. kel. A. Kamiński i W. Kubicki - członkowie przydzium KZ. Jeżeli do tego towarzysztwa dodać silnie rozbudowany i współpracujący z SB dział kadr morskich i lądowych, ze specjalną komórką paszportową i nowopowstałym facetem wymuszającym relacje z podróży zagranicznych to obraz struktury władzy w tym księstewku dyr. Kargera będzie prawie jasny.

Roli KZ PZPR w PZM nie należy przeceniać, gdyż dyr. Karger działaczy partyjnych wodzi za nos, jako że po upływie kadencji i tak od niego zależy jakie to wyższe stanowisko lub placówkę im przydzielą. A przydziela nieźle - każdy z dotychczasowych sekretarzy lub przew. starych ZZMP wylądował albo na dyrektorstwie /Ożeg, Choński, Fedorczyk, Wasik /, albo na placówce zagranicznej /Bejerski/ lub też przyspieszono mu awans na kapitana czy st. mechanika /Otawa, Aftyka/. Ciekawe gdzie wyląduje aktualny I sekretarz KZ Żychliński, który był II mechanikiem?

Jest jeszcze spora grupa ubeków z demobilu, skierowanych w latach 50-tych, i młodych kapusiów, którzy robią tzw. czarna robotę i nękalicyzacja zarówno na statkach jak i na lądzie, a podlegają kilku "opiekunom" przedsiębiorstwa z ramienia SB.

Spyt dyr. Kargera polega na wykorzystywaniu niewątpliwiej znajomości problematyki żeglugaowej z uniejętnościami mówienia partyjnej hierarchii że tylko podporządkowanie się zasadom zachodniego shippingu umożliwi zarówno wejście na rynku frachtowe jak i przysporzy krajowi nielicznych wpływów dewizowych. Wiadąc, że pokusa dolarowa przeważała nad haulca i ideologicznymi, bo nikt, lub nie zwraca uwagi na to, że dobre funkcjonowanie tego rodzaju socjalistycznego przedsiębiorstwa zależy ściśle od "zanieg" kapitalistycznego wzorca. A więc blamaż, a jest to rzecz której komuniści bardzo nie lubią. To jednak nie wszystko. W cieniu wielkiej polityki żeglugaowej i prosperity szczebel armatora, dyr. Karger i kilku jego zaufanych, mając na krajowy użytek usta pełne socjalistycznych sloganów, są podczas licznych kontaktów z partnerami zachodnimi wypowiadając zupełnie niekiedy inne poglądy, nabijają sobie kabzę dewizami i sami chyba wierzyć nie mogą jak im się to jeszcze udaje. A może jeszcze ktoś z boku z tego korzysta? Nie może zdziwić ho mając tak dojmą krowę dyr. Kargera nie interesuje ani stanowisko w-ce-premiera ani ministra.

A co robi tzw. świat pracy w PZM? Ano, trochę od wprowadzenia stanu wojennego zmieniło się. Część członków "Solidarności" popełniła błąd i zamiast związkową, wstępując do tzw. nowych ZZ. Zapomnieli, że nasz związek może rozwiązać się jedynie sam i zanim to nastąpi jesteśmy nadal jego członkami. Przyjrzijcie czas, kiedy wróci pluralizm związkowy i wówczas każdy, kto zechce będzie mógł sam wypisać się. Ciekawe, z moralnego punktu widzenia, co zrobią wówczas owi "bizaniści"?

... 22, które grupują ok. 30% załogi, wzięły niestety na len częstym marżary, że bez ich poparcia nie zatapia się na obce statki do "Pelservisu" lub nie dostaną urlopu bezpłatnego na ten cel. Liczba członków ZZ to zastraszeni "kandydaci" na emerytów, którym /ludaka sprawa/ zależy na ostatniej przed przejściem na emeryturę podwyżce płacy. Działalności otwartej "nowych" ZZ jakos nie widać. Nie było dotychczas ani otwartych dyskusji pracowników, ani zebrani otwartych. Z pewnością niestety jest temu świadczą pamiętny entuzjazm jaki cechował dni wstępowania i działania w "Solidarności". Przewodniczący wronich ZZ Wójcik na się dobrze - wrócił przed wyborami z kilkuletniego pływania na statkach zachodnich armatorów i narazie nie takich problemów, a już by miał to przeżyć na koleśki w KZ PZPR.

Sprawa Samorządu Pracowniczego to jeszcze jedno naruszenie prawa i napulcie w twarz sąleżde przez dyr. Kargera. Wybrany w listopadzie 1981 r. samorząd składał się z demokratycznie wybranych ludzi a przewodniczącym został inż. Chmara, którego dyr. Karger publicznie przedstawił jako partnera. Samorząd zdążył przed stanem wojennym zabrać się do niektórych problemów. Na swoje "nie szczęście" składał się w większości z bezpartyjnych i był gronem specjalistów wszystkich brant obsługowych, a to już było zbyt wielkim niebezpieczeństwem dla opisanego na wstępie księstwa dyr. Kargera. Wydał więc bezprecedensową i bezprawną decyzję /w świetle Ustawy o Samorządzie może to uszynić tylko minister/ o likwidacji Samorządu i nakazał /sic!/ wyboru nowego. Z niejakimi oporami, szczególnie w pionie technicznym, na zebraniach prowadzonych osobiście przez dyrektorów pionów, wyborów dokonano, przy okazji naruszając znowu ustawę, gdyż nie były to wybory bezpośrednie i wyborcy nie mogli np. wybrać kas dydatów z imiego pionu. Oprócz baw-ce przewodniczącego poprzedniego Samorządu nikt z pozostałych członków rozwiązanego Samorządu kandydaty nie przyjął. Przewodniczącym nowego Samorządu został J. Sołga, osoba kontrowersyjna i ułona wobec dyr. Kargera.

Jak dotychczas o pracy Samorządu nie słyhać, tymczasem kwestii do rozwiązania mnóstwo np. sprawa struktury organizacyjnej, system płac i premiowania marynarzy, zasady rotacji załóg, sprawa nędznej bazy socjalnej i wczasowej mimo wysokich odpisów na ten cel, regulaminy obsady placówek zagranicznych, zasady kierowania na praktyki zagraniczne młodej kadry itp. Wiele z tych spraw miało na porządku dziennym Komisja Zakładowa "Solidarności" i Samorząd. Obecnie, chyba dla podkreślenia "przewodniczej roli", każdy ze świetle upieczonych kapitanów i st. mechaników musi ukończyć WUMI i stawić się w mundurku oczyszczone /w KZ PZPR i prosić o tzw. rekomendację, gdyż bez niej nici z angażu. Po każdym rejsie, kapitan statku /także bezpartyjni/ muszą składać meldunek w KZ PZPR. Na każdym statku musi być statkowa organizacja partyjna, inaczej zdejmą bezpartyjnych i samustrują brakujących /ś-ciu/ partyjnych. Nazywa się to "upartyjnianiem załóg".

Istnieje też PROM - twór oczywista samorodny, nie wiadomo kogo i co reprezentujący, prowadzony przez żonę eks-kierownika wydziału KW PZPR a obecnie dyr. MOKI Turkiewicza, którego "zasługa" jest spowodowanie życia kulturalnego na statkach do stylu zajęć świetlicowo-ideologicznych, bo przecież MOKI to Morski Ośrodek Kultury i Informaty /partyjnej/. Przypomnieć tutaj wypada, że fakt powołania przez Komisję Zakładową "Solidarności" w PZM Rady Programowej /K. Kultury na statkach wywołał istny popłoch w Ośrodku p. Turkiewicza.

Adam

Dziękujemy za wpłaty /w tys. zł/:

Rys - 4,0; Nabe - 1,8; Mak - 1,1 + 0,85; Lustro - 1,1; Braza - 3,9 + 1,8; Meta - 0,8; Stary - 6,4; Mśta - 5,0; Kot - 1,8; Wierny - 1,8; Jaa - 0,7; Jank - 0,5; Ikarus - 0,5; Tygrys - 3,9; Rodio - 4,3; Korona - 0,8; Bohdan - 1,0; Komisarz - 3,5; Kagawek - 1,2; Pankracy - 1,2; Jamnik - 1,0; Kalot - 1,5; Ciwieliusz - 1,4 + 10,15; Turwi dziękujemy za papier.Cichy - 0,6 + 0,6; Tur-15 R02A - 2,4; RYS - 4,0.

